



Józef Oettinger (1818–1895)

„**P**racowity do możliwych granic, serdeczny, uczynny dla kolegów, dobroczynny w mieście dla wszystkich, umarł błogosławionej pamięci Oettinger, zaskarbiwszy sobie powszechnie miłość i największy szacunek” – takimi słowami w obecności tłumu żałobników żegnał zmarłego wybitny uczony i przyjaciel Józefa Oettingera, profesor UJ Napoleon Nikodem Cybulski. I nie były to słowa płynące tylko z nakazu chwili, lecz w pełni oddające wizerunek Oettingera, który pozostał w ludzkiej pamięci. Należał on bowiem do tych ludzi, którzy swoim życiem pięknie zaświadczyli, że nauka i szlachetność charakteru pozostają z sobą nierozdzielne pomimo trudów i przeciwności losu.

Józef Oettinger przyszedł na świat 7 maja 1818 roku w Tarnowie. Jego ojciec Izrael był kupcem, matka Karolina z Adlerów zajmowała się domem. Zaczynające się dopiero życie zostało naznaczone piętnem tragedii. Śmierć ojca i niedługo potem śmierć matki uczyniły ledwie pięcioletniego Józefa sierotą. Zaopiekował się nim krakowski kupiec, wuj Jakub Adler, który mieszkał na krakowskim Kazimierzu. Tu przyszło małemu chłopcu wzrastać, tu uczęszczać do szkoły. W 1834 roku ukończył gimnazjum i zdał maturę. Nie miał wówczas, jak wielu młodych ludzi, jasno sprecyzowanych planów, co z sobą dalej począć. Pociągały go zarówno nauki humanistyczne, jak i przyrodnicze, interesował się żywo filozofią. Zdecydował się na studia filozoficzne. W roku

1836 zapisał się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po dwóch latach zmienił wydział i rozpoczął studia lekarskie. Medycynie pozostał wierny do końca życia, chociaż filozofia, jak miała pokazać przyszłość, odgrywała ważną w jego życiu rolę. Czas studiów był dla niego czasem pracy i wyrzeczeń. Aby się utrzymać, Oettinger był zmuszony udzielać korepetycji, a że miał dar jasnego wykładania, uczniów na szczęście mu nie brakowało. Ukończywszy studia na podstawie rozprawy *Josephi Struthii medici Posnanesis vita et duorum eius operum [...] bibliographico-critica disquisitio [...]*, w roku 1843 uzyskał stopień doktora medycyny. Była to dysertacja jak na owe czasy wyjątkowa, a to za sprawą tematu, którego dotyczyła. Oto bowiem młody lekarz nie sięgnął do najnowszych zdobyczy kliniki ani nie zagłębił się w zagadnienia patologii, nie szukał dla siebie spełnienia na polu anatomii czy nowych technik diagnostyki, lecz oddał się badaniu starych dokumentów sprzed wieków, by napisać rzecz o jednym z najwybitniejszych polskich lekarzy doby renesansu. Praca została bardzo dobrze przyjęta, czego najlepszym potwierdzeniem była przyznana Nagroda Fundacji Józefa Jakubowskiego. Warto zaznaczyć, że powstała w 1833 roku Fundacja była dedykowana zwłaszcza młodym badaczom, których prace miały się wykazywać oryginalnością oraz istotnym wkładem w rozwój nauk medycznych. Przez 10 lat jej istnienia nie przyznano ani jednego wyróżnienia. Pierwszym jej laureatem został właśnie J. Oettinger.

Mając tytuł doktorski, uzyskał w roku 1844 stanowisko zastępcy asystenta w krakowskim szpitalu starozakonnych, a niebawem asystenturę rzeczywistą. Swoje wykształcenie lekarskie dopełnił doktoratem z chirurgii w roku 1850. W pracy szpitalnej odnajdywał się znakomicie, zyskując sobie opinię dobrego diagnosty, z poświęceniem oddającemu się pracy z chorymi. Nie dziwi zatem, że w roku 1853 powierzono mu znaczącą funkcję zastępcy ordynatora. Czas posługi lekarskiej, którą z oddaniem pełnił, zbiegł się z brzemieniami w skutki wydarzeniami politycznymi.

W 1848 roku Europę ogarnęła fala wystąpień rewolucyjnych, która do historii przeszła pod nazwą Wiosny Ludów. Stary, ustalony po klęsce Napoleona I porządek polityczny trzeszczał w szwach. W wielu państwach upadały stare rządy, do głosu dochodzili zwolennicy nowej monarchii konstytucyjnej. Na ziemiach polskich, rozdartych od schyłku XVIII stulecia przez trzech zaborców, głoszone hasła wolności i niepodległości, konspiratorzy przygotowywali zbrojne powstanie. Rewolucyjne wrzenie nie ominęło Krakowa. Miasto ogarnęła gorączka. Pisano odezwy, dyskutowano, zwoływano wiece. Wielu wierzyło, że właśnie tu i teraz uda się odzyskać utraconą przed półwiekiem niepodległość. Józef Oettinger nie chciał pozostać obojętny i wszedł w skład powołanego przez patriotów Komitetu Narodowego. Razem z Abrahamem Gumplowiczem stworzył klub polityczny i kierował nim, reprezentu-

jąc postępową inteligencję żydowską, która wierzyła w konieczność wspólnej z Polakami walki o niepodległość ojczyzny. Oettinger głosił konieczność powszechnego zrównania w prawach wszystkich, bez względu na pochodzenie i wiarę, opowiadał się za szeroką autonomią Galicji i Krakowa. Pisał wówczas: „Jedynie przez czystą demokrację opartą na zasadzie wolności, równości i miłości bratniej najwyższe cele każdej społeczności osiągniętymi być mogą”. Czuł się – i głośno o tym mówił – Polakiem i Izraelitą. Wierzył, że w wolności i we wzajemnym poszanowaniu tradycji i praw leżeć będzie pomyślność odrodzonej ojczyzny. Nadzieje na zmiany okazały się jednak płonne. Wiedeń nie zamierzał wspierać żadnych „buntowniczych” wystąpień. Siłą złamano wszelki opór, zaprowadzono wojskowy porządek.

Tymczasem życie biegło naprzód. Oettinger nie przerwał ani na moment swojej pracy. Nie zaniedbując swoich obowiązków, myślał jednak nadal o historii medycyny, zwłaszcza że to właśnie jemu zaproponowano prowadzenie wykładów uniwersyteckich z tego przedmiotu w zastępstwie chorego profesora Fryderyka Hechla. W prowadzeniu powierzonych mu zajęć znajdował duże zadowolenie, historii medycyny oddawał się z pasją, dużo czytał i sporządzał notatki. O tym, że pragnął związać swoje losy na stałe z uniwersytetem, świadczą starania podjęte już w 1852 roku przez Wydział Lekarski UJ u władz austriackich, by w ręce Oettingera przekazać opustoszałą po śmierci profesora Hechla katedrę. Niestety, Wiedeń nie wyraził na to zgody. Pamiętano aż nadto dobrze zaangażowanie krakowskiego lekarza w sprawę narodową, jego śmiałość i, jak to wówczas określano, wywrotowe poglądy. Zaborca nie zamierzał tolerować takich osób, a już w szczególności parających się dydaktyką, i to jeszcze na polu historii! Oettinger nie rezygnował jednak łatwo, zwłaszcza że miał za sobą większość ówczesnej Rady Wydziału. Dziesięć lat później dążył już do uzyskania habilitacji, przedkładając rozprawę *Umiejętność lekarska wobec szkół, a w szczególności wobec urojonej szkoły dawnej i nowej. Badanie historyczno-krytyczno-lekarskie* (Kraków 1863), rzecz starannie opracowaną, łączącą w sobie zarówno historię medycyny, jak i filozoficzne ujęcie prezentowanych w niej problemów. I jakkolwiek w dużej mierze korzystał w niej z opracowań innych badaczy, czego zresztą nie ukrywał, to wyróżniała się ona znacząco na tle ówczesnych opracowań z historii medycyny nowoczesnością formy i dobrym warsztatem badawczym. Z typową dla siebie skłonnością, by swoją pracą służyć innym, książkę tę widział przede wszystkim jako skrypt pomocny w nauce studentom i młodym lekarzom. Tak to sam ujmował:

Kiedym pierwszą myśl niniejszej pracy powziął, już ona dla Was była przeznaczoną; a kiedym ją kończył, jak różana zorza przyświecała mi uroczą nadzieją, że w poważnym przybytku wspólnej matki naszej, starożytnej Wszechnicy Jagiellońskiej spotykać się z sobą będziemy i oko w oko, z ust do ust, nawzajem posilać się, zagrzewać i krzepić nauką (J. Oettinger, *Umiejętność lekarska...*, s. V).

Nic zatem dziwnego, że Wydział Lekarski poparł i przeprowadził tę pierwszą habilitację z zakresu historii medycyny na ziemiach polskich. Tu jednak ponownie dała znać o sobie niechęć wiedeńskiego ministerstwa oświaty, które odmówiło zatwierdzenia decyzji Rady Wydziału. I nie chodziło już tylko o „dawne grzechy” z wiosny 1848 roku, ale o te całkiem świeżej daty. Doktor Oettinger bowiem w roku 1861 był w Wiedniu jako członek delegacji krakowskich Żydów i w jej imieniu wystąpił z przemówieniem, w którym głosił konieczność odrodzenia wspólnej Polakom i Żydom ojczyzny. Władze austriackie uznały to za kolejny akt niełojalności i przejaw niepoprawnych poglądów republikańskich. Gdy rok później stanęła kwestia jego habilitacji, ponownie ją zablokowano. Oto jak komentowali to współcześni tym wypadkom:

Jednakże pomimo, że z zupełnem zadowoleniem zgromadzenia profesorskiego uczynił zadość wymaganym formalnościom i że wydział zrobił jak najprzychylniejsze przedstawienie do ministerstwa, od którego zależy potwierdzenie docentów, ówczesny minister stanu Schmerling dał odmowną odpowiedź, nie podając bliżej przyczyny odmowy (S. Janikowski, *Potwierdzenie docenta...*, s. 56).

Wydawało się tym samym, że sprawa „nieposłusznego historyka medycyny” została ostatecznie pogrzebana. Mimo to, być może po raz pierwszy, uśmiechnął się doń los. W 1867 roku cesarz Franciszek Józef I był zmuszony dokonać głębokich reform w państwie po całkowitej klęsce wojsk austriackich w wojnie z Prusami. Liczne narody, którymi władał, zyskały upragnioną autonomię, wszędzie dawało się odczuć powiew swobód, zaprzestano germanizacji. Rada Wydziału Lekarskiego już po raz trzeci powróciła do sprawy Oettingera i tym razem wydawało się, że skutecznie. W 1869 roku Wiedeń zatwierdził wcześniejszą habilitację i przyznał krakowskiemu uczonemu docenturę, ale... prywatną, czyli bez właściwego dla stanowiska uposażenia. Starania o profesurę były długie i obarczone różnymi przeszkodami regulaminowymi. Mimo znacznie zmienionej sytuacji politycznej nadal ciążyło na nim odium człowieka niegodnego zaufania władz austriackich. Wreszcie w 1873 przyznano mu tytuł profesora nadzwyczajnego bezpłatnego. Profesury rzeczywistej konsekwentnie mu odmawiano, co w krakowskim środowisku akademickim uznawano za rażącą niesprawiedliwość. Oettinger po przejściu na emeryturę nadal pracował i wykładał, chociaż mniej intensywnie niż dawniej. Ostatnie lata życia, mocno już schorowany, spędził w zaciszu domowym. Zmarł 2 października 1895 roku w Krakowie.

O tym, że ceniono Oettingera i podziwiano jego wkład zarówno w życie uniwersytetu i środowiska lekarskiego, jak i społeczności krakowskiej, najlepiej zaświadcza piękny adres wygłoszony ku jego czci w rocznicę 70-lecia urodzin przez profesora medycyny sądowej Leona Blumenstoka-Halbana. Padły w nim następujące słowa:

Liczne a różnorodne położyłeś zasługi koło społeczeństwa naszego. W młodym wieku wystąpiłeś jako szermierz wolności, zwalczając ciemnotę, gdziekolwiek ją napotkałeś; podnosiłeś głos wymowny w celu zażegnania waśni pomiędzy dziećmi jednej matki; pracowałeś dla dobra miasta, stawałeś na wyłomie podczas pomorów i dałeś początek nowemu szpitalowi w mieście naszym.

Po śmierci Oettingera pojawiły się liczne nekrologi i krótkie wspomnienia o zmarłym. Na łamach ówczesnej warszawskiej „Gazety Lekarskiej” pisano: „Był to niepospolity pracownik na niwie wiedzy lekarskiej, zasłużony badacz języka polskiego, miłośnik prawdy i wolności, zacny obywatel. Cześć jego pamięci!”

Nie ulega wątpliwości, że J. Oettinger dokonał wiele, z równym zapałem i poświęceniem służąc wiedzę i talentem chorym, wykładając studentom dzieje medycyny, badając przeszłość zawodu lekarskiego, działając społecznie i oddając się polityce. Pozostawił po sobie całkiem bogaty dorobek pisarski. Za najistotniejszą uważał, i tak też patrzyli na to inni, tę jego część, którą poświęcił historii medycyny. Marzeniem jego życia, niestety, nigdy niespełnionym, było stworzenie rozległej syntezy, wielkiej monografii, pierwszej tej klasy książki pióra polskiego autora. Pracował nad nią usilnie przez wiele lat, pozostawiając w sumie ponad 3000 stron rękopisu i setki kartek wypełnionych notatkami oraz wyciągami z różnorodnej lektury. Pożółkły już dzisiaj papier z charakterystycznym pochyłym pismem nadal robi wrażenie na czytającym, świadcząc o erudycji, zapale i poświęceniu Oettingera. Dlaczego zatem, poza dwoma fragmentami, *Rys historii medycyny powszechnej* – taki bowiem tytuł ustalił autor – nigdy nie został oddany do druku? Co spowodowało, że ten gigantyczny wysiłek nie przyniósł plonu w postaci wielotomowej książki? Trudno dzisiaj dać jednoznaczną odpowiedź na tak zadawane pytania. Może zaważyły krytyczne uwagi anonimowego recenzenta, który pozostawił je na marginesach wielu kart rękopisu, może sam Oettinger dostrzegł, że praca go przerasta i jest ponad jego siły, a może zabrakło mu zdrowia i życia? Nie ulega bowiem wątpliwości, że błędów zarówno warsztatowych, jak i merytorycznych jest w niej sporo. Częste powtórzenia i nierzadko zbyt rozwlekłe zdania stanowiły chwilami duże wyzwanie dla cierpliwości odbiorcy. Krótko mówiąc – nie była to dobra literatura i z pewnością wymagała poważnego przeredagowania, na to zaś trzeba było sporo czasu, a Oettingerowi mogło go po prostu zabraknąć. Nie zmienia to jednak w niczym faktu, że to właśnie ów badacz po raz pierwszy podjął się tak ambitnego zadania. Przyszło czekać z górą lat 50, nim Władysław Szumowski wydał swoją *Historię medycyny filozoficznie ujętą*, która – jakkolwiek dalece różniąca się od dzieła Oettingera – niewątpliwie zdradzała czerpane zeń ogólne wzorce.

Ważny, bo w wielu miejscach dopełniający i porządkujący wcześniejsze ustalenia Józefa Brodowicza, Józefa Majera i Fryderyka Skobla, był *Rys daw-*

nych dziejów Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego od założenia tegoż w r. 1364 aż do reformy dokonanej przed Komisją edukacyjną w r. 1780, którego pierwszą część opublikował J. Oettinger w 1878 roku. Był to prawdziwy hołd złożony dziejom lekarskim w krakowskiej Alma Mater, dług spłacony uczelni, z którą autor tak silnie czuł się związany przez wiele lat. Kolejnych części, niestety, nie zdołał opracować.

Józef Oettinger rozumiał i cenił sobie pracę ze źródłami historycznym, czego świadectwem są chociażby wydane w 1880 roku *Zapiski lekarskie ze stulecia XVI*, czyli wydobyte i opracowane archiwalia związane z najstarszymi dziejami Akademii Krakowskiej, w których to archiwaliach tropił najdrobniejsze nawet ślady dotyczące historii medycyny. Ciekawy to i pouczający wypis niekiedy drobnych faktów, zdawałoby się niewiele znaczących, razem jednak tworzących barwny kobierzec przeszłości. Osobno poświęcił czas i troskę tekstom Hipokratesa, które początkowo tłumaczył z kanonicznych wręcz przekładów autorstwa francuskiego badacza Emila Littrégo, potem zaś korzystał już bezpośrednio z tekstów oryginalnych.

Nie unikał J. Oettinger własnych, nierzadko kategorycznie wypowiadanych osądów przeszłości i teraźniejszości zawodu lekarskiego. Do takich z pewnością można zaliczyć pracę *Rzut oka na najcelniejsze nabytki doświadczenia lekarskiego na tle dziejowym* (Kraków 1870), stanowiącą zapis wykładu pod tymże samym tytułem. Dał w niej wyraz swoim historiozoficznym poglądom co do mechanizmów, które rządziły dawniej oraz nadal wpływają na rozwój zarówno myśli, jak i praktyki lekarskiej. Nie uniknął w nim błędów i sprzeczności, nazbyt daleko posuniętych uogólnień, co zarzucali mu krytycy. Wczytując się w treść wykładu, trudno się z ich opiniami nie zgodzić. Niemniej nie wolno zapominać, że i na tym polu, gdzie historia, filozofia i medycyna razem się zbiegają, był Oettinger jednym z pierwszych w Polsce przecierających wówczas z rzadka jeszcze uczęszczany szlak.

Bez cienia wątpliwości możemy Oettingera uznać za jednego z ojców polskiej historii medycyny. Jego nazwisko jest na stałe wpisane w tradycję nauki i kultury naszej ojczyzny, jest obecne w dziejach sztuki lekarskiej i przeszłości Uniwersytetu Jagiellońskiego. O tym, że z takim pietyzmem uprawiane dziejopisarstwo uważał za istotne dopełnienie wykształcenia medyka, najlepiej zaświadcza jego praca nad polskim mianownictwem medycznym. Tu w pełni i w praktyczny sposób mógł wykorzystać swoją wiedzę historyczną, biorąc udział w zbiorowej pracy nad monumentalnym *Słownikiem terminologii lekarskiej polskiej*.

I tak jak dbał o to, by uchronić przed zapomnieniem spuściznę po minionych pokoleniach, tak troszczył się o rzeczy jemu współczesne, bliskie środowisku, w którym żył i pracował. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Towarzystwo Krakowskie Lekarskie w dużej mierze zawdzięcza jemu swoje powstanie

w roku 1866. Nie dziwi zatem fakt, że to właśnie jego wybrano pierwszym wiceprezesem, by w roku 1871 obdarzyć go najwyższym urzędem – prezesurą. Nie mniejszą troską otoczył J. Oettinger „Przegląd Lekarski”, czasopismo będące oficjalnym organem Towarzystwa, na którego łamach publikował i składał liczne doniesienia, chętnie uczestnicząc w żmudnych pracach redakcyjnych. Gazeta ta służyła i służy nadal kolejnym pokoleniom tych, którzy poświęcili się sztuce Eskulapa.

Powołanie lekarskie J. Oettingera przez całe dorosłe życie splatało się ze służbą społeczeństwu i ojczyźnie. Już w latach 50. XIX wieku wchodził on w skład Zarządu Miejskiego, z którego upoważnienia nadzorował warunki sanitarne panujące w mieście. Szedł również niełatwą drogą prowadzącą do uchwalenia statutu miejskiego, wielce się przysłużywszy budowie nowoczesnego porządku prawnego. W 1866 roku wybrano Oettingera na członka Rady Miejskiej i odtąd swój mandat sprawował aż do 1890 roku, co dowodnie świadczy o zaufaniu i poparciu, jakimi się cieszył. Zasiadając we władzach miejskich, przez te wszystkie lata zajmował się sprawami wyznaniowymi, kwestiami związanymi z edukacją i szkolnictwem, a także zarządzaniem szpitalami i problemami sanitarnymi. Zyskał powszechny szacunek i podziw swoimi energicznymi i pełnymi poświęcenia działaniami, gdy w 1866 roku wybuchła epidemia cholery. W prelekcjach oraz specjalnie opracowanych broszurach dawał wskazówki i porady, jak się przed tą groźną chorobą ustrzec. Bez wątpienia J. Oettinger miał znaczący wkład w ograniczenie rozprzestrzeniania się i złagodzenie skutków epidemii. Zachowano to we wdzięcznej pamięci przez lata. Wreszcie to dzięki jego staraniom doszło do rozbudowy i znacznej modernizacji szpitala starozakonnych, który tak dobrze zapisał się w historii podwawelskiego grodu. Bliskie mu były sprawy ducha, wiary i sumienia. To głównie dzięki jego inicjatywie rozpoczęto zbiórkę pieniędzy i budowę tak zwanej postępowej synagogi w Krakowie. Otwarcie głoszący konieczność zacieśniania związków narodu żydowskiego i polskiego, J. Oettinger postulował, by w żydowskiej szkole na Kazimierzu wprowadzić język polski jako drugi język wykładowy. Z upoważnienia magistratu czynnie uczestniczył w pracach nad nowym statutem gminy żydowskiej. Nie dziwi zatem fakt, że w roku 1883 to właśnie jego wybrano, by reprezentował zbór izraelski.

Bibliografia

L. Blumenstok, *Uroczystość jubileuszowa prof. Józefa Oettingera*, „Przegląd Lekarski” XXVII (19), 1888, s. 267–268; . Bodzoń, J. Lisiewicz, *Oettinger Józef*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 23, s. 584–586; N.N. Cybulski, *Przemówienie nad grobem prof. Józefa Oettingera*, „Przegląd Lekarski” XXXIV (41), 1895, s. 590; S. Domański, *Prof. Dr Józef Oettinger (wspomnienie pośmiertne)*, „Przegląd Lekarski” XXXIV (42), 1895, s. 593–594; R.W. Gryglewski, *Rys historii medycyny powszechnej Józefa Oettingera*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” LXXIV, 2011, s. 18–28; S. Janikowski, *Potwierdzenie docenta dziejów lekarskich w Uniwersytecie Jagiellońskim*, „Przegląd Lekarski” VIII (7), 1869; J. Oettinger, *Umiejętność lekarska wobec szkół, a w szczególności wobec urojonej szkoły dawnej i nowej. Badanie historyczno-krytyczno-lekarskie*, Kraków 1863; *Prof. Józef Oettinger [wspomnienie pośmiertne]*, „Gazeta Lekarska” XXX (41), 1895, s. 1083; J. Strojnowski, *Józef Oettinger, pierwszy habilitowany docent i profesor historii medycyny na polskim uniwersytecie*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” XV (1), 1970, s. 57–69.